

pisanych jest 12,000 żądających, wątpliwości więc nie ma, że jeszcze wypadnie nowy przedruk pierwszych tomów.

Ukazała się także nowa powieść z szeregu historycznych, także od pewnego czasu już przerwanego, pod tytułem: „Dunin“.

Wielką radością wszystkich przyjaciół i wielbicieli Kraszewskiego, których w mieście naszym z pewnością na tysiące liczy, napemila w ubiegłym tygodniu nadeszła tu wiadomość, że Kraszewski po 15 latach — w jesieni zamierza odwiedzić miasto nasze.

Do tylu już sposobów uczczenia jego jubileuszu przybywa nowy, powzięty przez tutejsze towarzystwo zachęty sztuk pięknych. — Towarzystwo to z końcem roku każdego jako premią dla członków swoich rozda reprodukcję jednego z najlepszych obrazów, w ciągu roku na jego wystawie pomieszczonych — otóż na rok obecny w to miejsce postanowiło rozdać metalowy medalion popiersia Kraszewskiego. Życzyłoby tylko należało, aby podobieństwo rysów twarzy na tym medalionie wiernie oddane było, niżeli w kilku portretach jego (między innymi w Tygodniku ilustrowanym) w ostatnich czasach ogłoszonych.

Od czcigodnego jublata do brata jego Kajetana blisko, pozwólcie więc, że o nim z kolei wspomnę, a to z podwójnego tytułu.

Wiadomo nam, że w roku zeszłym konkurs lwowski odznaczył komedią jego trzy aktową: „Uproszczone załaty“. Otóż w ubiegłym tygodniu scena rządowa nasza zdobyła się na przedstawienie tej nowości. Nie możemy wprawdzie komedii tej przyznać stanowiska wysokiej doniosłości — ale pewni jesteśmy, że sympatyczna ta, jak wszystko, co z pod pióra Kajetana Kraszewskiego wychodzi, udrummatyzowana anegdota szlachecka długo przyciągać będzie widzów.

Nie wiele dawniej także wyszła z druku powieść tegoż autora pod tytułem: Chełmianie, w równie sympatyczny sposób opowiadająca czasy porzobiorowe i gospodarstwo Austryaków w Chełmskiem.

Już w zeszłej korespondencji donosiłem wam, że w jednym z teatrów ogródkowych, w Alkazarze, z kąd niepowodzeniem prześladowana wywędrowała jedna z trup prowincjonalnych, zaczęła przedstawiania swe opera włoska, koczująca. Pod wrażeniem pierwszego przedstawienia trupy tej nadmieniałem, że pustki teatryku tego opuścić nie chcą, aczkolwiek między Włochami znajdują się i lepsze także głosy. Otóż dziś przychodzi mi doniesić, że podwózkowe te przedstawienia areydział Verdiego, Rossiniego i Beliniego zaczęły się cieszyć wcale nie złym powodzeniem, a to dzięki kilku rzeczywistym pięknym głosom jak mezzo-sopranowi panny Bandetti albo barytonowi pana Gariboldi. Każde niemal przedstawienie gromadzi dyrektorów i artystów naszej opery a z nimi wcale liczne kółka melomanów, a nawet przekrzykany głos sopranistki i fortepianowy akompaniament (bo o reszcie orkiestry i wspomnieć nie warto) niezdołne są ich odstraszyć.

Wasz Doroszyński robi kasę, jak to mówią, na śmieszność Szobera pod tytułem: Barnaba Fafuła i Józio Groszeszyk na wystawie paryżkiej. Drugi już tydzień daje sztukę tę dzień po dniu, a mimo to sztuka ta gromadzi codziennie tysiące widzów i zapewne czas pewien jeszcze gromadzić będzie.

Lwów, 7 września.

(Zebrań wyborców lwowskich. — Rezolucja pochwalająca mniejszość delegacyjną. — Sejm. — Słub p. namiestnikowej. — Z teatru. — Konfiskaty. — Rewizje. — Dziennik polski.)

(T.) Dr. Ludwik Wolski, poseł miasta Lwowa do Rady państwa, stawał wczoraj przed wyborcami swymi, których sprost do sali ratuszowej celem zdania im sprawy z czynności swych jako delegata tutejszego. — Zadanie było wcale trudne, wiadomo bowiem, że doktor Wolski przestał być członkiem Koła polskiego. Zadanie ułatwił p. Wolskiemu dzienniki tutejsze, które z góry wyraziły przekonanie, że wyborcy lwowscy pochwalą mniejszość delegacyjną a zarazem i jej członka p. Wolskiego.

Szanowny delegat lwowski może być też istotnie z przebiegu wczorajszego zebrania bardzo zadowolony, bo nie tylko nikt przeciw niemu nie wystąpił, nikt z najmniejszą krytyką zachowania się posła lwowskiego nie odezwał się, ale nawet pp. Dobrzański i Rewakowicz, którzy wyborcy p. Wolskiego byli przeciwnymi — wiadomo, że z p. Wolskim równocześnie kandydował p. J. Dobrzański i ledwie kilkunastu głosami przez niego pokonany został — gorąco za pochwaleniem działalności p. Wolskiego przemawiali.

Zebrań było bardzo liczne. Przewodniczył mu dr. Noskiewicz. Mów przy tej sposobności powiedzianych ani powtarzać ani streszczać nie będę. Dr. Wolski w przemówieniu swym unikając wszelkich rekrimacji, przyznając większość delegacyjnej najlepszą dla kraju i wyrażając całą część dla jej patriotyzmu, usprawiedliwiał postępowanie mniejszości, starał się udowodnić konieczność tego, co się stało i wykazał zbawienne jej wystąpienia skutki. Kto czytując dzienniki Lwowskie, a choćby tylko moje korespondencje, w których staram

zemną bardzo grzeźnić. Dał mi sporo grosza, lubo wahał się, jak gdyby więcej kochał pieniądze niż mnie; i przyjemnie być w jego domu z wizytą, człowiek czuje, że jest czemś. Wyobraź sobie: Stormontowstwo i Groshenostwo i Marlin Spyker odwiedzili go, zanim jeszcze trzy tygodnie zamieszkał był w Redcastle; a ty wszakże trzydziście lat tu żyjesz, a nigdy ci nie odwiedzili.

— Moje dziecko, ludzi w tej części miasta nie mieszczących odwiedzaj — odrzekł doktor łagodnie jak człowiek, który poddaje się bez szemrania prawu Opatrzności. — Redcastleńska haute volée odwiedziła twego wuja pewnie z grzeczności, bo jest obcy.

— Bo jest milionerem, chciałby pewnie powiedzieć; gdyby był obcym, któryby musiał pracować na chleb, z pewnością nie postaliłby u niego. Wyobraź sobie: Stormontowstwo dał obiad na uczczenie go i mnie także zaprosił — mnie, którą od lat czterech co najmniej każdej niedzieli widywali w kościele, a nie znałyam im więcej jak cęga w murze kościelnym. Nagle poczęli wysadzać się na czule grzeczności dla mnie. To zbyt śmieszne! Gdybym była tak światowa jak oni, starałabym się przynajmniej nie pokazywać tego światu tak jawnie.

— Świat jest światowy, moje dziecko, trudno ci spodziewać się po nim czego innego. Co do mnie, rad jestem, że Stormontowstwo byli grzeczni dla ciebie i zaprosili cię wraz z mrem. Trenchardem. Może to się stać drogą do korzystnego zamęścia, choć teraz nie potrzebujesz myśleć o tym, skoro twój wuj niewątpliwie szczerze cię opatrzy. Pragnąłbym tylko, żeby Sybila była w domu i miała te same co ty świetne widoki.

— Że jej tu nie ma, wszakże sama temu wiana. — Powiedz raczej, jej sumiennosc. Nie chce pozostać mrs. Hazleton w kłopotcie z dziećmi, a to pięknie. Ale spodziewam się, że dama ta nie zadługo znajdzie inną dobrą gubernantkę i puści Sybilę do domu. Mr. Trenchard często się już o nią dopytywał, że to na

się o ile możności dawać wierny obraz panującej tu opinii, wie na pamięć, co mógł mówić p. Wolski i co mogli popierający go pp. Dobrzański i Rewakowicz powiedzieć. Rozpraw też wcale nie było. Próbowal je zainicjować pan Joles, nieunikniony mówca na wszelkich zebraniach wyborczych, ale bez skutku. W obec takiego dla p. delegata i mniejszości delegacyjnej życziwego usposobienia obecnych na zebraniu wyborców, nie trudno było przewidzieć, że rezolucja przez p. Rewakowicza zaproponowana, a mniejszość pochwalająca, przyjęta zostanie. Rezolucja ta, zupełnie podobna do samborskiej, którą swego czasu zakomunikowałem wam, opearła:

Walne zgromadzenie wyborców uchwała: 1) Wystąpienie z Koła polskiego w Wiedniu tej mniejszości, do której posłowie lwowscy należą, uważają wyborcy miasta Lwowa za uzasadnione. 2) Po patriotycznie sejmowych posłów polskich spodziewają się wyborcy, iż dołożą wszelkich starań, aby większość wiedeńskiego Koła skłonić do zrobienia takich ustępstw, któreby umożliwiły mniejszości powrót do Koła. 3) W razie gdyby większość tych ustępstw poczynić nie chciała i mniejszość osobne Koło utworzyć musiała, po tej z znacznych patriotów złożonej mniejszości spodziewają się wyborcy, iż zachowa solidarność narodową, kierując się we wszystkich czynnościach swych celami idei narodowej, tudzież dążąciami do wolności i postępu.

Na zebraniu byli między innymi także członkowie mniejszości delegacyjnej pp. Kornel Ujejski i Oton Hausner. Pan Kornel Ujejski będzie temi dniami stał przed swoimi wyborcami i nie ulega wątpliwości, że otrzyma także wotum zaufania, a może taka sama jak we Lwowie rezolucja uchwaloną przez nich będzie.

P. hr. Gołuchowski nie ma potrzeby już przed lwowskimi stać wyborcami, w pierwszym bowiem punkcie rezolucji dano i jemu zupełną absolucję i pochwalono jego zachowanie się, jakkolwiek hr. G. jest niejako tylko biernym tej mniejszości członkiem, w chwili bowiem stanowczej wyjechał za urlopem z Wiednia.

Ze uchwalone przez wyborców samborskich, przez wyborców miasta Stanisławowa i miasta Lwowa rezolucje nie należy brać w tym sensie, jakoby istotnie wyborcy nie mieli owej mniejszości delegacyjnej nie do zarzucenia, rozumie się samo przez się. Wyborcom nie chodzi o mniejszość a o mniejszość p. pana Wolskiego, lecz chodzi o większość delegacyjną, chodzi o zreformowanie koła, o ożywienie go i o zagranie go do wydatniejszej dla sprawy narodowej pracy. Czy się dojdzie do celu, nie wiemy, zaprzeczmy się jednak nie da, że walka dotychczasowa w łonie delegacji i ustąpienie mniejszości z koła, cokolwiekby do tego wszystkim słusznym niekorzystnym powiedzieć można, wydała dobre owoce. Większość pojęła już, że opinii kraju a nawet mniejszości lekceważyć nie wolno, że z nią się liczyć należy i że kraj nie tak bardzo — jak to w pamiętniej owej odpowiedzi na adres wyborców p. dr. Grocholski twierdził — z kołem jest w zgodzie. Być może, że większość delegacyjną przyjdzie w końcu także do przekonania, iż po stronie opozycyjnej mniejszości jest słusznosci wiele. *)

Sejm lwowski zbiera się za dni dziesięć, zwołano go bowiem na 12 bm., a trwać ma sesja istotnie sześć tygodni. O licznych i ważnych projektach do ustaw wygotowanych przez wydział krajowy, donosiłem już. Szczegółowiej będę o nich pisać, zdając sprawę z obrad sejmowych i oczywiście tylko o tych, które pójdą pod obrady, prawdopodobnie bowiem tymi które część ich przyjdzie jak zwykle na porządek dzienny.

Jutro wielka recepcja u namiestnikostwa a pojutrze w południe ślub córki hr. Potockich panny Klementyny, która, jak już donosiłem, wychodzi za hr. Tyszkiewicz.

Przybyła tu na gościnie występy pani Jakowicka jednak dyrekcyja teatru odwołać, gdyż orkiestra teatralna zrobiła „strike“ i żąda nowych z dyrekcyją kontraktów. Pierwsze przedstawienie będzie więc dopiero jutro i sezon nie rozpocznie się, jak zamierzano, operą, lecz „Panem Damazym“. Dochód przeznaczony na fundusz konkursu dramatycznego imienia Fredry.

W składzie towarzystwa dramatycznego zaszły niektóre zmiany. W zamian za pp. Linkowskich, p. Biełkowską i p. Walewskich, których z nie małym naszym żalem zabiera Poznań, zabieramy wam wet za wet a raczej odbieramy sobie pp. Woleńskich i p. Podwyżyskiego. Cieszymy się z powrotu marnotrawnych synów, serdecznie jednak i szczerze żałujemy tyle około sceny naszej zasłużonych pp. Linkowskich.

Konfiskaty dzienników nie ustają, a nadto policja, aby nie wyjść z wprawy, odbywa od czasu do czasu rewizje po domach. W sobotę przedsięwzięto taką policyjną rewizję w drukarni związkowej. Czego właściwie szukano, nikt nie wie, komisarz policyjny nie wykazał się bowiem żadnym od władzy mandatem; faktem jest jednak, że nic podejrzanego nie naleziono.

*) Nasza opinia w całej tej sprawie jest znana, a to uwalnia nas od ponownego rozpisywania się nad tą sprawą. Przep. Red. Dz. Pozn.

prawdę znaczy gardzić laskawością Opatrzności, iż jej tu jeszcze nie ma.

— Gdyby nie była nierozsądną, z pewnością nie zwałabyś na kaprysy mrs. Hazleton! — zawołała Marya podniesionym głosem. Ale ot nadchodzi omnibus... tą razą pełen ludzi! Ktoś nam się kłania... dama w szarym kapeluszu... Wuju, to Sybila!

Stary gruchot rzeczywiście stanął przez ogródkiem dr. Faunthorpe, wyjrzała zeń najprzód wytarta torba podróżna a za nią nie mniej wytarta Sybila. Z historycznym łkaniem rzuciła się stryjowi na szyję, on czule przytulał ją do serca.

— Moje dziecię kochane, jakże ty wyglądasz, jak zmieniona, jak wynędzniała!

— O stryju kochany, ciężka praca!... Ale dzięki Bogu, jestem znów w domu — odpowiedziała słabym głosem.

ROZDZIAŁ VIII.

Powrót córki marnotrawnej.

Był to wieczór radosny w domu dr. Faunthorpe, a chociaż nie zabito tucznego cielaka na uczczenie Sybili, stara Estera jednak zdobyła się na niezwykły zbytek, że okraszała wiecez świeżo usmażonymi kotletami.

— Jak to błogo, stryju kochany, być znowu w domu! — zawołała czule Sybila, przysuwając krzesło swe bliżej stryja. — Poczywa Estera, jak doskonale gotuje!

— Jeśliś tak przywiązana do domu, dziwno mi, że tak długo mogłaś być bez niego — rzekła Marya, która często korzystała z sposobności, by komuś dokuczyć. Nie popełniałaby nigdy grzechu wielkiego, ale z mnóstwa drobnych grzeszków nie robiła sobie skrupułu. Te grzeszki, jak Sybila dawniej kiedyś zauważyła, były podobne do zwierzątek mikroskopijnych, których nie widać, a jednak wszędzie ich pełno.

— Ze względu na innych musiałam bawić tak długo po za domem — odpowiedziała Sybila, nie spu-

Dziennik Polski zmienił znowu właściciela. Ks. Adam Sapięha, ostatni jego właściciel, odstąpił go spółce kilku znanych z zacności patriotów. Waznem jest, że w skład redakcyi wchodzi od jutra także pan Tadeusz Romanowicz.

Sprawa wschodnia.

Pisaliśmy już iż wiadomość, że oddalająca się z pod Carogrodu gardya rosyjska zostanie zastąpiona przez świeże wojska liniowe, potwierdziła już urzędowa depesza petersburska. Sch. Ztg. dowiaduje się obecnie, że „zmiana ta rozciąga się nie tylko do wojsk pod Carogrodem, ale i do całej armii okupacyjnej w Bułgarii i wschodniej Rumelii, która według postanowień traktatu berlińskiego nie powinna przechodzić 50,000 ludzi i ma być w dziewięć miesięcy od daty ratyfikowania cofnięta. Ponieważ korpusy rosyjskie zajmujące półwysp bałkański od uruchomienia są na stopie wojennej a w skutek wojny bardzo naturalnie są zużone i odczynku potrzebują, przeto gabinet petersburski postanowił wysłać 6 dywizyj piechoty i 2 dywizyje jazdy, jako zastępstwo usuwanej armii. Koszta utrzymania 50,000 ludzi ponoszone będą z dochodu zajmowanych prowincyj.“

Dzienniki petersburskie donoszą, że dowództwo nad wojskami okupacyjnymi zostanie powierzonym jener. Skobielewowi.

Jak donosi adryanopolski korespondent Politische Correspondenz, kilku oficerów angielskich przebranych po cywilnemu przybyło do Rumelii, aby objechać miejscowości obsadzone przez wojska rosyjskie i naocznie się przekonać o ich wymarszu. Koła angielskie powątpiewają bowiem o odwrocie wojsk rosyjskich i chcą się o tym przekonać. Anglicy podejrzują Rosyan, że tylko chorych żołnierzy odsyłają do kraju a w ich miejsce powołują świeże wojska z Rumunii.

Koszta ostatniej wojny, według sprawozdawcy giełdowego Herolda, wynoszą około 1,200 milionów rubli, które tak się rozdziają: 50 mil. przewyżki wydatków budżetowych r. z.; czwarta emisja biletów banku 100 mil.; pożyczka zagraniczna 100 milionów; pierwsza pożyczka wschodnia 200 mil.; emisja nowych asygnat 450 mil.; druga obecna pożyczka wschodnia 300 milionów. Nie wchodzi w to krótkoterminowe bony skarbowe na 100 milionów, których termin już upływa, i które mają być wykupione z wpływów nowej pożyczki.

Telegram londyński donosi, że Rosyjanie oświadczyli stanowczo, iż nie pozwolą na dłuższą zwłokę w sprawie zajęcia przez nich Batumu. Wedle prywatnych doniesień z Azji Mniejszej nie należy się liczyć jakoby zajęcie Batumu przez wojska rosyjskie nie miało wywołać zbrojnego oporu ze strony Lazów, ułagodzonych niby to przez gubernatora Trebizondy, konsula angielskiego i patriarchy, bo przeciwie opór zbrojny gotuje się na wielką skalę i będzie tym uporzeczywszy i groźniejszy, im dłużej odkłada się i zwleka okupacja. Zdaniem dzienników rosyjskich Batum może stać się zaczątkiem nowej, bardzo morderczej, a dla Rosyi wcale nie pożądanej wojny, która rozciągnęłaby się daleko po za granice spodziewane. — Zdaniem jednego z dzienników rosyjskich byłoby najłepiej, gdyby Rosya, trzymając się zasady ks. Bismarcka „beati possidentes“ oświadczyła Porcie, że ponieważ trzymamy obecnie w rękę Erzerum i dolinę alaskertską zatrzymujemy więc je dla siebie a kwituje z okupacji Batumu, nie chce bowiem na podobne narażać się ewentualności, jakich ofiarą jest dzisiaj Austria w Bośni i Hercegowinie.

Z Carogrodu telegrafują, że przykład Lazów, którzy podnieśli broń przeciw okupacji rosyjskiej znajduje naśladowców i w innych szczeplach w Azji Mniejszej a zwłaszcza tych, które pozostają nadal pod panowaniem tureckim. Wedle nadesłanych z Trebizondy wiadomości, panuje między mahometanami wielkie niezadowolenie z powodu projektowanych reform. Słychać, że Porta prosiła skutkiem tego o zwłokę a ambasador angielski p. Layard otrzymał polecenie, aby nie napierał zbyttno na Portę o zaprowadzenie tych reform.

Z sprawozdania zredagowanego przez komisją mieszaną wysłaną w góry Rhodope pokazuje się, że między Staniuką i Demotiką spaliły regularne wojska rosyjskie już po podpisaniu rozejmu 80 włości. Sprawozdanie to powiada dalej, że pewnego dnia w miesiącu lutym znajdowało się między Kaskioi i Hermanli 15,000 wozów napełnionych mężczyźni, kobiety i dziećmi. Na karawanę tę uderzyli koczacy i pędzili ją przez dwie mile. Nazajutrz uderzyła na nie szczęśliwych wychodźców regularna piechota rosyjska z artylerją i wpedziła ich w szeroki parów, z kąd żadnego nie było wyjścia. W parów ten waliła przez 12 godzin bez ustanku ustawiona na wyżynach artylerja rosyjska. Kobiety rzucały swe dzieci do przepływającej parów rzeczki Urludere, z kąd wydobyto 2000 trupów dziecięcych. Członkowie komisji przerażeni byli widokiem,

szcząc oczu z cytryny, z której wylała sobie sok na kotlet.

— Co za zmiana z tobą zająć musiała, że jesteś nagle tak względna dla drugich! — podjęła nadobnie Marya. — Ale kiedyż nadejdą twoje pakunki z rzeczami?

— Moje pakunki?... Przywiozłam z sobą.

— Ale ja mówię o reszcie pakunków; bo woźnica przyniósł tu jedną tylko torbę.

— To też całe moje pakunki — odpowiedziała Sybila, rumieniąc się po uszy; był to pierwszy rumieniec, który ujrzano tego wieczora na bladym jej obliczu. — Mój stary brzydki kufer podarowałam pokojówce mrs. Hazleton.

— Ale twoje suknie i bielizna, toć to wszystko nie mogło zmieścić się w tę torbę! — zawołała Marya niemal już krzykliwe. Nie mieć sukien do zmieniania, to ból, dla którego Marya miała współczucie.

— Nie mam sukni innej prócz tej na sobie. Nie masz wyobrażenia, jak niszczą się rzeczy przy tak niesfornych dzieciakach, które czy to mleko, czy herbatę, czy rosół rozlewają na siebie i na mnie i cały dzień skubią suknią z wszystkich stron. Dla tego w ostatnim kwartale nie kupiłam sobie już nowej, obylałam się starami a potem darowałam jej wierznej służce.

— To doskonale wyrachowane — rzekła Marya, wstrząsając ramionami — ale w takim razie nieszczęśliwiej świetnie będzie z ciebie w Redcastle zjawisko, dopóki nie otrzymasz nowych sukien. Ludzie pomyslą sobie, że przywozisz z sobą najnowsze mody londyńskie, które pojawiają się na wiosnę z dniem pierwszym marca, jeśli się nie mylę — a ty ślicznie oto przywozisz mody.

— Co za szkoda, że losy zrobiły cię córką gentelmana! — szczyła Sybila. — Byłaby z ciebie doskonała modniarka, z całą duszą oddana swemu zawodowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jaki przedstawił się im tutaj w ich podróży padoł też i rzezi. Cały parów zasiany był kłopotem. Rzezi tej na bezbronnych muzułmanach dopadła krwawą najzimniejszą regularne wojska rosyjskie, dążąc swych oficerów. Sprawozdanie donosi w górah Rhodope znajduje się 150,000 muzułmańskich. Rosyjscy dowódcy do wzięcia mającej się forteli, aby utrudnić powrót do włości, chcąją Bułgarów do niepokojenia powracających, wozdanie poleca wreszcie utworzenie nieustającej narodowej komisji, mającej z pomocą żandarmerii zować nad okręgami zamieszkałymi przez muzułmanów. Sprawozdanie to, zawierające mnóstwo szczegółów, podpisanem zostało tylko przez Francyi, Anglii, Włoch i Turcyi. Niemiecki odmówił podpisu, austriacki zasłonił się, jak pisał, siłami, słabością, rosyjski już przedtem wyraził z tej komisji.

Londyn, 3 września.

Timesa donosi, że wiadomość o wstrzymaniu wojsk rosyjskich jest nieuzasadnioną. Standałbanowem a Savfetem paszą toczą się rokowania mającej się zapłacić Rosyi kontrybucyj wojennych w wysokości 500,000 tureckich. Utrzymanie dania rosyjskie są umiarkowane. Do Dajly telegrafują, że zakus Lazów, ażeby wejść w materjału wojennego nie powiódł się.

Okupacja austriacka.

O akcyi militarnej w Bośni i Hercegowinie mamy dzisiaj ani nowego ani ciekawego do doniesienia. Wedle doniesień urzędowych położenie w ogóle całe oddziały wojsk regularnych broń składają. Większa przestrzeń kraju przechodzi bez opozycji Austryakom. Naturalnie, że na razie nie ma skontrolowania czy doniesienia te są zgodne z stanem rzeczy i czy stan rzeczy w Hercegowinie raczywiście tak zadowalniającym. Mniej zadowalnia natomiast nadchodzą wiadomości z Bośni. Jednym z nich wiedeńskich określając położenie Austriaków w tej prowincyi pisze, że tyle ziemi bośniackiej należy, ile tej ziemi mają pod nogami.

Na południo-wschodzie Serajewa, główne wstąpienie koncentrują się na Romania Planinie, w górah jaworskich. Na Romania Planinie zabito obóz oszańcowany, mający zasłaniać przystęp do Driny. Liczba powstańców dokładnie nie jest znana, mieniają tylko, że szafce przez siebie wzniezione, 26 dział Kruppa. Obiegają zarzem wieści o planu się z nimi Albańczyków, którzy również miały prowadzić ze sobą dział kilkanaście.

W sandżaku zwornickim, Korpus jener. Szarapow wprawdzie nie jest rozbitym, ale Austriacy zostają jeszcze w niemilem położeniu, zmuszeni będąc do ucieczki od niego.

Zdaniem korespondenta do Deutsche Zeitung bardzo gwałtowny opór zanosi się także w północno-wschodniej Bośni. Korespondent ten pisze z Brodu 1 bm.: Pewien kupiec, były oficer, który przyjechał z Loznicy przez Janję i Bjelinę opowiada, że w rowie tureckiej inżynierzy zamienili Bjelinę w górgą Plewnę i że do jej zajęcia potrzeba byłoby tylko ogromnych wysiłen, lecz prawdziwego obciążenia Począwszy od Driny, ciągną się przez wieś Alpatkowacz niesłychanie silne szafce aż do Dugajewo następnie przez Oharsko wzdłuż trzęsawisk brodnia aż do wsi Madiardzi. Bjelina została dostatecznie prowiantowana i zaopatrzona w amunicję i inny materjał wojenny. Zkąd nadeszły zapasy żywności i nicy to tajemnica. Załoga Bjeliny jest już dość znaczną, lecz, o ile się zdaje w czwórnym wzmożeniu.

Wedle doniesień listowych z Serajewa, które się do 25 zm., tracenia powstańców i sprawców ruchu jęwejskiego są tam ciągle na porządku dziennym. 24 wieczorem powieszono derwisza Suleimana Bogdanowicza, który był jednym z najgłośniejszych agitatorów. Dmochas urządził kata spełniali na ochotnika żołnierze obecnie zamówiono kata z Gracu. Piękną pacyfikację dnia 23 sierpnia powieszono, jak pisze serajewski korespondent F r e m d e n b l a t t u hadzę przy Dżamii, pierwszym meczecie serajewskim, Mahmeda m a k o w i c z a, który będąc prawą ręką Hoda nakłaniał ludność do stanowczego oporu. Schwytany Jamakowicz został postawiony przed sąd wojenny.

Sędztwo przeprowadzone największą skrupulatnością, dostarczyło jasnemu dowodowi, że Jamakowicz uczestniczył w licznych zbrodni przeciw austriackiej silie. Jamakowicz, liczący 63 lat, niskiego wzrostu, długą, białą jak śnieg brodą, żyłymi wielkimi oczami posiadał siłę olbrzymią. Podnosił w górę dwóch w szych mężczyzn, uderzał jednego o drugiego i tak strzaskiwał im czaszki. O godzinie 6 ogłosił sąd wyrok opiewający na karę śmierci przez powieszenie, a Filipowicz zatwierdził go w całej osnowie. Dotychczas zmieniano często w drodze łaski karę śmierci na powieszenie na rozstrzelanie; — tą razą jednak ucyziono tego. Islamici uważają powieszenie za bardzo sromotną, gdyż według ich wyobrażeń człowiek powieszony nie może dostać się do raju, dusza bowiem nie może ulecieć do nieba przez ścięzione gardło.

Podczas 7 przywiozł żandarm polowy wyrok zamierzony, a równocześnie z żandarem przybył żołnierz, który miał wykonać wyrok. Był to huzar wojskowy, który chciał się zemścić za swych towarzyszy poległych pod Maglajem. Delinkwent z stoicznym spokojem podjął na spełnienie wyroku. Otaczał go carré z kompanii pułku Hartung, obok niego stała eskorta 20 ludzi uzbrojonych w nabite karabiny. Kapitan menderował uformowanie carré i odprowadzenie kuenta na miejsce stracenia. Ledwie zrobiono pięć kroków, gdy naraz padły dwa strzały. Nastąpiła chwila zaniepokojenia i nieładu. Mniemano że to napad, a nie do ataku dane przez przyjaciół Jamakowicza. Kto z tych dwa strzały? Sam skazaniec Jamakowicz! Wystrzelił dwa karabiny z rąk obok stojącym żołnierzom i ognia do audytora. Na szczęście nie trafił nikogo. Przeleciały nam tylko po nad głowę, kończy korespondent.

NIEMCY.

* Berlin, 3 września. Z wielką niecierpliwością oczekują, jak pisze Germania — obrad w tonie narodowo-liberalnej frakcyi parlamentu. Zaproponowane pierwsze posiedzenia frakcyi zostały już rozestawione do wszystkich dotychczasowych członków stronnictwa oraz i tych posłów, którzy wybrani są do parlamentu, bnie przyłączają się do frakcyi narodowo-liberalnej. Utrzymują na pewno, że już na pierwszym posiedzeniu frakcyi przyjdą pod obrady zachodzące wśród niej

FRANCYA.

* Paryż, 2 września. Artykuł Koelnische Ztg. o sile wojskowej, jaką Francja będzie posiadała w 1885 po ukończeniu jej reorganizacji, podaje w końcu następujące jeszcze uwagi o sztabie jeneralm i naukowych zakładach wojskowych. Obecnie również wielką we Francji przywiązuje wagę, pisze w tej mierze, do utworzenia silnego i zdanego sztabu jeneralnego, a wymagania pod względem naukowych wiadomości i praktycznego wykształcenia oficerów sztabu jeneralnego znacznie w stosunku do czasów poprzednich podwyższono. Czy osiągnięto już w tej mierze zupełnie cel, do którego dążono, o tem powatpiewiają jeszcze dokładni znawcy stosunków wojskowych francuzkich. — W wymaganiach do oficerów sztabu jeneralnego stawianych panuje jeszcze często nieco za wiele ostentacji, którą Francuzi w ogóle tak bardzo lubią, a świetny pozór bywa niekiedy przekładany nad niepozorną zewnętrznie lecz tem znakomitszą doskonałość wewnętrzną.

Wojskowe zakłady naukowe do wykształcenia oficerów są obecnie urządzone we Francji na bardzo wielką skalę i dają korpusowi oficerskiemu podobno dobrze wykształconych ludzi. Mianowicie mają też szkoły dla dalszego kształcenia oficerów artylerji i inżynierji być wbornymi w swych urządzeniach a i w nich ma się okazać wielka owa powaga i pilność stateczna, któremi obecnie tak korzystnie wyróżnia się całe wewnętrzne życie narodu francuzkiego. Armia francuzka zajmuje więc już teraz, gdzie organizacja jej jeszcze nie jest ukończoną, bardzo wysokie w Europie stanowisko i jest po wojsku niemieckiem nie tylko najliczniejszą, lecz i najlepiej zorganizowaną i narodowym duchem ożywioną armją. Austryacką mianowicie i włoską armją przewyższa francuzka w każdym względzie stanowczo i z łatwością mogłaby podjąć walkę z obudwoma armjami razem.

Przygotowania do uroczystości żałobnej, jaka się za p. Thiersa odbędzie dnia jutrzejszego w kościele tutejszym Notre Dame, robią się z największą gorliwością. Mszą żałobną podczas uroczystości wykona 1200 członków paryzkiego Orpheon pod kierunkiem p. Charles Vervoites, jeneralnego inspektora muzyki kościelnej w Francji, kapela gwardji republikańskiej i chór kościoła Notre Dame. Na organach grać będzie Abbé Geispitz, organista katedralny. Na nabożeństwie tém wszyscy ministrowie, ciało dyplomatyczne, armia i marynarka, marszałek Mac-Mahon i departamenta — ostatnie przez wielką ilość delegatów — będą reprezentowani. I obecni tu naczelnicy arabscy wezmą w uroczystości udział, w którym to celu byli już u pani Thiersa po bilety wstępu. Na czele delegatów gmin i rad gminnych znajdować się będą delegowani Paryża i Wersalu, Marsylii, gdzie się Thiers urodził, Aix, gdzie uczęszczał na uniwersytet, i Belfort, który zachował Francji. Delegaci ci zbiórą się na placu karuzelowym, z kąd razem udadzą się do kościoła. Delegaci rad jeneralnych i gminnych i wiele innych osób udać się chce z kościoła w procesji na cmentarz Père la Chaise, ażeby na grobie zmarłego złożyć wieńce.

Półurzędowy Soir bardzo gwałtownie zaczepia Rosyan z powodu ich okrucieństw w Turcji. — Podawasz kilka szczegółów z sprawozdań o wypadkach w górach rdzopskich, tak dalej ciągnie: „Wiemy, czego się trzymać mamy. Wiemy, że się znajdujemy w obec apokalsdów owych, którzy przez wiek prawie całej po Aleksandrem I, Mikołajem i Aleksandrem II pacyfikowali Polskę; w obec jej cywilizatorów, którzy katolików bagnetem, knutem, następnie śmiercią w Syberji i przez rabunek nawracali do prawosławia. Są to ci sami, którzy przez trzy lata zywiali Europę do pomocy, ażeby koniec położyć turkiewskiemu barbarzyństwu. Któż dziś jeszcze mówić może o barbarzyństwie turkiewkim? Na Wschodzie jedno tylko jeszcze istnieje barbarzyństwo: jest niem barbarzyństwo moskiewskiej cywilizacji, moskiewskiego apostoła, moskiewskiego misonarza.“

W tych dniach zagajono w Lugdunie kongres orientalistów. Na niem odczyta Chińczyk wygotowaną przez tutejszego ambasadora chińskiego odpowiedź na stawione mu przez kongres pytania, dotyczące ekonomicznych i handlowych stosunków. Pierwszy to raz, że Chińczyk na europejskim kongresie mówić będzie o takich kwestiach.

TURCYA.

* Standard donosi o nowym ruchu ulemów w Carogrodzie. W zesłaniu srodę deputacya ulemów wręczyła sułtanowi petycyę, żądającą mianowania ministrów zdolnych bronić praw sułtana i religji. W czwartek sułtan zawołał szeika-ul-islam i oświadczył mu, że ulemowie niesłusznie go oskarżają; winni są tu tylko ministrowie wstrzymujący go od pójścia za polityką ulemów. Sułtan ma być bardzo zmartwiony, a jeden z dworzan zapewnił, że sułtan nie chce się zajmować sprawami państwa, bo za wszystkie niedoręczności ministrów jego robią odpowiedzialnym. Jeżeli opowiadanie to jest prawdziwe, to może należy szukać przyczyny zaproszenia Midhada paszy i Mussurusa do Carogrodu.

Z wiadomością o odwołaniu z wygnania Midhada paszy nie bardzo godzi się depesza carogrodzka do Politische Corresp., wedle której wpływ rosyjski w pałacu sułtańskim coraz większe robi postępy. Rosyianie mieli pokrzykać dla siebie dwie osobistości, które w ostatnich czasach wywierały wpływ wielki na padyszacha. Jedną z nich jest Achmed aga, dowódca gwardji, drugą Suleiman bey, drugi podkomorzy sułtana. Objaci faworyci przygotowują zdanien Polit. Corresp. grunt pod powrót Mahmuda Nedima paszy, znanego przyjaciela jen. Ignatiewa.

SERBIA.

* Wiadomość o podaniu się do dymisy całego gabinetu serbskiego nie potwierdza się, gdyż jedynie prosili księcia o uwolnienie przez gabinetu Stewca i minister dla komunikacyi Gruicz. Uzupełnienie gabinetu nastąpi dopiero po powrocie ks. Milana z Niżu.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Nowy Orleans, 2 września. Z mieszkańców Port Gisson w Stanie Mississippi uciekło 1200 osób z obawy przed żółtą febrą; z pozostałych 555 osób nie uległo dotąd chorobie mniej więcej 100 osób, około 400 leży chorych a reszta już umarła. Wszystko gorliwie stara się o to, aby chorym i pozostałym nieść pomoc i zaopatrywać ich w pożywienie.

Sztokholm, 3 września. Rozpowszechniona za granicą wiadomość, że cholera wybuchła w Szwecji, ogłasza Svenska Telegrambyran za zupełnie bezpodstawną.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 4 września. Dotychczasowy rezultat wyborów w trzecim okręgu brunświckim jest następujący: Stauffenberg otrzymał 5771 a Cramm 707 głosów. Wybór Stauffenberga jest pewnym.

London, 4 września. Wedle doniesienia biura Reutersa z Carogrodu, miała Francja zawiadomić Portę, że w razie zatargu Turcyi z Grecyą nie dopuści walki na morzu pomiędzy nimi.

Rada ministrów obradowała wczoraj nad zmianami austryackiej konwencyi. Zdania ministrów są podzielone. Jutro toczyć się będą dalsze obrady.

Porta postanowiła rosyjskie linie rozgraniczyć od pozycyi powstańców w górach Rhodope pociągnięciem kordonu z wojsk turkiewkich.

London, 4 września. Wczoraj wieczorem uderzył na Tamizie, niedaleko Londynu, parowiec „Księżniczka Alice“, na którym znajdowało się 600 osób, wracając z wycieczki do Gravesend, na drugi parowiec, którego nazwa nie znana, tak silnie, że natychmiast zatonał. Bliższych szczegółów nie ma jeszcze, ale jest obawa, że wszystkie 600 osób zatonały.

London, 4 września. Parowiec, na który uderzył parowiec „Księżniczka Alice“, jest statkiem wożącym węgle i nazywa się „Bywellcastle“ a płynął do północnej Anglii. Mówią, że płynął dalej, nie spiesząc z pomocą. Pomiędzy osobami, które się utopiły, znajdują się przeważnie kobiety i dzieci. Kapitan i cały personel, obsługujący parowiec także utonął.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 4 września.

* Rada nadzorcza banku rolno-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Sp. na posiedzeniu z dnia 2 bm., wybrała w miejsce zmarłego śp. dr. Rakowicza referentem p. Wł. Zakrzewskiego z Kolorzawy, oraz oznaczyła walne zebranie banku na dzień 2 października rb.

* Pogrzeb śp. Natalisa Sulerszyńskiego odbył się wczoraj w wtorek w Pluskowskich. Liczny zjazd duchowieństwa, oby watełstwa i ludu z okolicy oddawał ostatnią przysługę nestorowi obywatelstwa Prus Zachodnich. Przy zwłokach w kościele przemówił ks. lic. Chotkowski, przy grobie z świeczkami p. Daniellowski z Torunia.

* W Pokrzywnicy, filii do kościoła w Pile należącej, zmarł dnia 1 bm. ks. wikaryusz Hieronim Scholz. Zmarły urodził się w 1846 r., wykonywał na kapłana w 1872 r. sprawował najpierw obowiązki wikaryusza w Wieleniu a następnie w Pokrzywnicy.

* Ks. Ruszkiewicz, wygnaniec na wyspie Zingst, nie pobiera dotąd żadnego ze strony rządu utrzymania, lubo jeszcze pod dniem 15 maja zawiadomiono go urzędowo, iż rząd o jego utrzymaniu mieć będzie staranie. Wygnanie ks. Ruszkiewicza trwa już blisko pięć miesięcy.

* Ks. prob. Prośniński w Wirach zwolniony został na własne żądanie z inspekcji lokalnej nad szkołami kat. w Wirach, Dębcu i Zabikowie, powierzono zaś takową aż do dalszego rozporządzenia powiatowemu inspektorowi szkolnemu Lux w Poznaniu; wakuującą inspekcją lokalną nad katol. szkołą w Turkowie powierzono powiatowemu inspektorowi szkolnemu dr. Foersterowi w Nowym Tomyslu a wakuującą lokalną inspekcją nad katol. szkołą w Bogdanowie król. komisarzowi okręgowemu w Obornikach.

* Na polu dominium Czarnie pod Wschową należącym do p. Molinka z Wjewa, spaliły się w sobotę dwa stogi zboża. Ogień miał powstać przez lokomobilę, jakiej używano do młócenia.

* Celem koniecznej sprzedaży nieruchomości, położonej w Twardowie pod nr. 6 (dawniej nr. 9a) a należącej do Józefa i Antoniny z Królów małżonk. Podeszów wyznaczył tutejszy król. sąd powiatowy obwieszczeniem z dnia 27 bm., znajdującym się pomiędzy inseratami dzisiejszego Dziennika, termin subhastacyjny na wtorek dnia 12 listopada rb. na 10 godzinę przed południem w lokalu komisji sądowej w Słazewie.

* Z Mogilnickiego donoszą nam, co następuje: „Stawiska, folwark pod Mogilnem, objętości 480 morgów, przechodzą drogą dobrowólnej sprzedaży w ręce niemieckie. Dotychczasowym właścicielem był p. Kosiak. Nabywcą jest p. Kunze. Cena kupna wynosi 100,500 marek. — W ogóle własność większa ucieka się coraz bardziej w powiecie mogilnickim. W ostatnich 3 czy 4 latach przeszły w ręce niemieckie: Rybitów (c. 2000 morg.), Rogowo (c. 4000 m.), Ławki (c. 1500 m.), Bożacin (c. 900 m.). Znamą prócz tego jest rzecz, że jeszcze trzech większych właścicieli w powiecie dzień i noc myślą o sprzedaży swych majątków, będących w obec otaczających je folwarków niemieckich jakoby ożyła na pustyni, która to okoliczność powinna być jedną przyczyną więcej, aby nie sprzedawać.“

* Gnieźnieński radca miejski Hübnier miał wedle depeszy Volks-Ztg. zrobić defektu w kasie powierzonej sobie agencji bankowej „Rzeszy“ w sumie 158,000 marek.

* Na folwarku Woli niedaleko Liszkowa w powiecie inowrocławskim wybuchł w niedzielę wieczorem o 10 godzinie pożar, który pełną stodołę i owczarnię z owcami w perzonej obroń. Podczas kiedy się tam paliło, odbił złodzieje kasę administratora w Liszkowie i skradli z niej około 15,000 m. Prócz tego zabrali iglicówkę, którą jednak w bliskości boru porzucili. Łaska z żelaznym kołkiem, którą złodzieje zostawili, przyczyni się może do ich odkrycia. Rzeczą jest nader prawdopodobną, że złodzieje podpalili Wolę, aby tem pewniej mogli kradzież wykonać w Liszkowie.

* W noc z soboty na niedzielę znaleziono komornika Gollnasa z jerszewskich oledrów w powiecie szubińskim na drodze do Jakubowa okropnie zbitego i poranionego i bez życia. Głowa jego tak była potrzaskana, że tworzyła jedną tylko masę krwi a odatkami kości leżały w bliskości trupa. Jako sprawczyńi morderstwa resp. jako uczestniczka w niem podejrzana jest żona zabitego, dalej ogrodowczyk, z którym miała stosunek.

* Żoły wybuchły pomiędzy kofmi dominium Łączyń w powiecie inowrocławskim, Janowo i Karlehof (?) w powiecie mogilnickim, dom. Morawsko w powiecie poznańskim i na należącym do Gólaszyna folwarku Łęg w powiecie obornickim; ospa wybuchła pomiędzy owcami w Margoskiej wsi w powiecie wrocławskim i w Miłostawicach w powiecie wągrowickim, gminy Tarnowo w powiecie obornickim; zapalenie płuc wybuchło pomiędzy bydłem rogatym dom. Barclini w powiecie kościańskim; wścieklizna wybuchła pomiędzy psami resp. kotami gmin Reńsko w powiecie kościańskim i Hochdorf (?) w powiecie pleszewskim.

* P. Jan Raum, Warszawianin, po pięcioletnich studiach w uniwersytecie wiedeńskim i berlińskim złożywszy w ostatnim egzaminie doktorski cum laude, bronit dnia 15 z. m. swój rozprawy: „Über die wirkliche Dauer der einfachen Muskelzusammenziehung“, poźem otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii.

* Sp. ks. prałat Roszkowski, zarządzający dyceyzją łucko-żytomirską, zakończył życie w Żytomirzu dnia 29 sierpnia.

* Komory sandomirskiej niedawno zbiegł urzędnik Żyliński, zabrawszy z kasowych pieniędzy 60 tysięcy rubli. Ożo Gólos donosi, że z powodu ucieczki władza celna rozstąpiła okólnik, który poleca wszystkim urzędnikom celnym, aby przestali gdzie należą, dwa egzemplarze swych fotografii z własnoręcznym na każdej podpisem i poświadczaniem, że fotografia jest podobną. Okólnik oświadcza, że jeden egzemplarz portretu będzie odesłany do departamentu dochodów celnych, drugi zaś ma pozostać u naczelnika okręgu. Władza celna unowocześniła swę rozporządzenie, że poszukiwania Żylińskiego nie doprowadziły do niczego, że zatem na przyszłość chce zapobiedz podobnym wypadkom. Okólnik ten rozmaite wywarł wrażenie na urzędnikach celnych; jedni z zapalem wykonują wolę władzy a nawet zamiast zwykłego formatu fotografii przysyłają wielkie portrety, malowane farbami; inni pytają się z goryczą: „Czyż władza celna patrzy na każdego ze swych urzędników jak na przyszłego złodzieja?“

* Niedawno ukazał się 55 zeszyt, dopełniający wiadomości geograficznych Petermana; zawiera piątą z ważnych tablic zaludnienia ziemi, ogłoszanych przez Bema i Wagnera,

Według tych tablic ogólna ludność ziemi wynosi 1,430,145,300 ludzi, dzielących się w następujący sposób między oddzielne części świata:

Europa liczy 312,393,480 mieszkańców na przestrzeni 989,619,700 hektarów, co daje 316 mieszkańców na kilometr kwadratowy czyli 105 hektarów. — Azya 831 milionów mieszkańców na 4,482,800,000 hektarów, tj. 18.5 mieszkańców na kilometr kwadratowy. — Afryka 205,219,500 mieszkańców na 2,993,244,800 hektarów, tj. 6.9 mieszkańców na kilometr kwadratowy. — Ameryka 86,116,000 mieszkańców na 4,093,850,000 hektarów, t. j. 2.1 mieszka. na kilometr kwadratowy. — Oceania 4,411,300 mieszkańców na 886,562,000 hektar., tj. 0.5 na kilometr kwadratowy.

Ogół ludności ziemskiej wynosi, jak wyżej, 1,439,145,300 mieszkańców na 13,446,077,000 hektarach, z kąd na kilometr kwadratowy czyli 100 hektarów wypada 10.7 mieszkańców.

* Mały matematyk. Maleńki, 4 i pół lat liczący chłopczyk, Maurycy Frankl, którego obecnie pokazują za biletami w Peszcie, zasługuje ze wszęch miar na uwagę. Lloyd mówi o nim, co następuje:

„Prawie strach przejmując, gdy patrzy, jak to maleńkie, zaledwie 3 stopy wysokości mające dziecko, rozstrzyga najtrudniejsze zadania matematyczne z liczbami całkowitemi i ułamkami; z jakim tryumfem wypowiada rezultat ostateczny, do którego dochodzi w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Widz ze zdumieniem spogląda na tego maleńka, gdy w czasie pracy umysłowej znajduje się w ciągłym ruchu, nie mogąc ani na chwilę pozostać w spokoju, jak bezustannie macha rękami, nogami i od czasu do czasu pogwizduje. Obserwując jego pracę umysłową w czasie największego napięcia umysłu, możnaby pomyśleć, że dziecko to dostało pomieszenia zmysłów.“

Jeżeli się kiedykolwiek pomyli, wpada w dziwny stan; jak obłąkany spogląda przed siebie wzrokiem błędnym, na twarzy jego widać wzburzenie, całe ciało jego, ręce i nogi, znajdują się w bezustannym ruchu; gdy kto wtedy doń przemówi, wpada w usposobienie ponure i nie nie odpowiada; aż oto nagle z gwałtownym ruchem wypowiada dobry rezultat, poźem znowu przybiera minę dobrodusznego dziecięcia i bawi się kawałkiem papieru.

„Dziecko to, wylizując w ciągu kilku minut, ile sekund zawiera się w 48 latach, posiada zaiste dziwnie uorganizowany mózg, przedstawia nawet pewną anomalję.“

W ratuszu dano Maurycemu do rozwijania następujące zadanie: „ktos posiada trzy majątki ziemskie, w jednym jest 2347 owiec, w drugim 1208 a w trzecim 941: dla każdej owcy potrzeba dziennie 1 i pół kilograma soli — ile zjedzą wszystkie owce w ciągu roku?“ Malec po dwóch minutach, w czasie których bezustannie machał rękami i nogami, wypowiedział cyfrę 2,461,560 kilogramów. Urzędnik, który robił wylizanie na papierze, pomylił się i chciał wykazać chłopcu błąd w rachunku, lecz Maurycy uparł się przy swoim i rzeczywiste słuszność była po jego stronie.“

* Autologia poetów polskich w czeskim języku. W tych dniach opuścił w Pradze czeskiej prasę drugi tom wydawnictwa zbiorowego, poświęconego wyjąznie przekładowi utworów poetycznych ze wszystkich literatur słowiańskich. Tom ten poświęcony jest poezji polskiej. Mamy tu więc przekłady arcywzorów naszej mowy wiananej, poczynając od Kochanowskiego a kończąc na Lenartowiczu i Ujejskim. Przekłady te dokonane zostały przez kilkunastu literatów czeskich, pomiędzy którymi spotykamy głośnego tłumacza Mickiewicza, kanonika Szulca i panią Krasnoworską. Jakkolwiek nie wszystkie tłumaczenia równie dobrze w czeskim języku wyszły, przeciw większości ich uderza wnierność i poetycznością. Szczególniej też pignie udały się przekłady arcy mistrzów poezji naszej Mickiewicza, Stowackiego i Krasińskiego.

* Megafon. Tak się nazywa najnowszy wynalazek Edissona, autora fonografu. Jest to przyrząd, za pomocą którego osoby z przytępiłym słuchem mogą najsłabsze tony słyszeć. Gromadzi on dźwięk i wzmacnia go w żądanym stopniu. Trzymany przy uchu daje możność posłyszenia wyraźnie szepotu z odległości 300 stóp. Edisson poczynił z Megafonem bardzo zadawalające próby i sam podaje następujący prosty sposób użycia: „Można megafonem w ten sposób używać jak krótkowidzący postępujący jest lornetkami teatralnymi; jak ostatnio do oczu tak megafon do uszu się przykłada, tj. tak, że rurki dotykają uszu i wtedy każdy ton w razie potrzeby 50 razy zostaje wzmoconiony. Głos można po prostu dla ucha tak regulować jak siłę oka za pomocą teleskopu.“ Czas pokaze, ile w tém prawdy a ile kłamki.

* Teatr paryzki „Ambigu“ w dniu 1 października wystąpi z nowym utworem scenicznym p. Korwina Krukowskiego, autora „Rodziny Daniszewów.“ Akt pierwszy nowego dramatu noszącego tytuł „Borowscy“ odgrywa się w Paryżu, zaś czwarty i piąty w Królestwie Polskiem w r. 1863. Pan Krukowski jest mężem artystki, dobrze znanj publiczności petersburskiej, Stella-Collas.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 5 września Warszawa mecz; w kalendarzu słowiańskim Włodzisław.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 17, zachód o godzinie 6 minut 39.

Dnia 5 września 1725 ślub Maryi Leszczyńskiej z Ludwikiem XV. — 1772 traktaty trzech mocarstw co do rozbioru Polski. — 1831 sejm odrzucza wszelką ugodę z Mikołajem.

(m.) Z POGRANICZA KUJAW, 2 września. [Miscelanea.]

— Festyn sędański हुcznie w Inowrocławiu dzisiaj obchodził. Wczoraj zaś manifestowano w szumny sposób za pośrednictwem tego festynu patriotyzm germański w Mogilnie. W Bydgoszczu zaniechano, jak już wiadomo, urzędowego obchodu pamiętki sędańskiej i postanowienie to „malego Berlina“ deprymując wpłynęło, jak słychać, na Koronowo, gdzie urządzony ad hoc komitet sędański pogłaszał programy mającego się odbyć festynu. Znosi się podobno na fiasco sędańskie w tejże miejscinie ku nie małemu zapewne zmartwieniu doktorów Lesickiego i Paczkowskiego, którzy w komitet urządzający festyn wleźli jak Pitaw w Credo.

Zresztą o ile informacje moje sięgają, nigdzie tu w tych stronach Polacy w demonstracyach niemieckich udziału nie biorą.

Wracam jeszcze do Inowrocławia i nadmieniam, że tam w publicznych lokalach bardzo mało znajduje się pism polskich. W lokalu np. p. Drwęskiego wcale nie ma gazet polskich, w lokalu p. Glinkiewicza tak samo, p. Popławski ma tylko Gazetę Toruńską, co w porównaniu z liczbą uczęszczających doń gości i wielkością handlu jest za mało. Dziennik Poznański spotkałem tylko u p. Nowakowskiego i w zakładzie kapielnym. W tej mierze najlepszą jest rada, którą podał korespondent wasz z Kolobrzeg, tj. aby hotelistów, restauratorów, kupców itd. zniewolił do lożnej przedpłaty na pisma polskie częstym dopytывaniem się o nie, o czém pamiętać powinno obywatelstwo wiejskie polskie, w Inowrocławiu dość licznie reprezentowane a tém samem wiele w powyższej sprawie działać mogąc. Na tych zaś, którzy nie utrzymują publicznych lokali, najskuteczniejszém lekarstwem będzie zapewne moralna a wyraźna zachęta ad hoc ze strony osób poważnych na wiecach, posiedzeniach, w towarzystwie itd. Jest to kwestya ważna i nie powinniśmy jej spuszczać z oka.

Nakładem księgarni Alwskiego wychodzi od kilku lat w Inowrocławiu lokalne pismo peryodyczne niemieckie p. t.: Kujawischer Bote. W tym roku zaś zażyczył jakiś współzawodnik zacząć wydawać na własną rękę drugie takież pismo p. t.: Inowraźla w Tagblatt. Oba operując na szuflce liczbie abonentów i prawdopodobnie oba skutkiem konkurencyi umrą na suchoty. O gazetkach tych wspominałem głównie dla tego, że wielu Polaków je abonuje i tym sposobem do ich egzystencyi resp. wegetacyi się przyczynia.

Choroby gardłowe, szkarlatyna, tyfus itd., które mocno grasują w Mogilnie i Gnieźnieku między dziećmi, dużo zabierając ofiar, w Inowrocławiu sporadycznie tylko się pojawiają.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ziemiannina wyszedł z druku nr. 35 (rok XXVIII) i zawiera: Ukiśnienie czyli wydobrze ziem. — O sztucznych nawozach. Dr. Bolesław Demel (ciąg dalszy). — Tępienie Jopuchy, modraku, maku i ostu. — Inkarnatka. — Wystawa Jęzowego Ville na placu Trocadero w Paryżu. — Tygodniowy przegląd gospodarczy: Targ na bydło rozpłodowe we Wrześni. — Żniwa. — Chmiel. — Wystawa koni i bydła w Czarnkowie. — Targ remontowy we Wschowie. — Nowy pokład soli w Inowrocławiu. — Pszenica Sherriř's Square-head. — Pszenica Chicago. — Żyto. — Uspławienie Noteci. — Ankieta. — O wadze spirytusu. — Międzynarodowa konferencya w Szwajcaryi. — Projekt ministerstwa rolnictwa. — Zaraza ziemniaków. — Nowe źródło petroleum. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zaraziłwie choroby inwentarza. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

— Le Messenger de l'exposition organe des expositants wyszedł z druku nr. 10 i zawiera: Le Salon de 1878. — Le Pavillon de la Ville de Paris. — A travers l'Exposition Egyptienne, Parc du Trocadero. — Las Pecheries de la Norvege. — Chronique. — Théatres. — Société d'Excursions. — Feuilleton; Antonio Solario.

